

„UZDRAWIACZ”, marzec 1996 r.

PAMIĘĆ URAZÓW

Często słyszymy rady: „najlepiej zapomnieć”, albo: „czas goi rany”. Przyjrzyjmy się bliżej temu zagadnieniu. Co to oznacza? Czy chodzi tu o to, żeby na zawsze uwolnić się od pamięci jakiegoś przeżycia, powodującego w nas lęk czy poczucie winy? Oczywiście, tak byłoby najlepiej! Tylko że my tych urazowych przeżyć raczej nie wyrzucamy z siebie na zewnątrz, ale wypieramy na poziom nieuświadamiany. Gdybyśmy mieli stale rozpamiętywać wszystkie doznane urazy i mieć je ciągle przed oczami, wówczas nie byłibyśmy zdolni do normalnego życia.

Jednakże te wyparte czy - jak kto woli - zapomniane przeżycia nie zalegają w naszej podświadomości bezkarnie. Oto starszy pan, w czasie seansu medytacyjnego z wizualizacją, poderwał się z krzykiem na równe nogi. Pytam go: *Co się stało?* A on z trudem mówi: *Ten esesman, widziałem go teraz, tak wyraźnie, stał przede mną i chciał mnie rozstrzelać*. Po uspokojeniu się pacjent ten opowiedział mi zdarzenie z czasów wojny, kiedy to stał już pod

ścianą i tylko kaprys pana i władcy sprawił, że żyje do dzisiaj. Pół wieku minęło, a pamięć precyzyjnie oddała obraz, który przez ten szmat czasu trzymał go w napięciu. Mając w swoim kierunku wyciągniętą broń, nie mógł podjąć walki lub ucieczki, mógł tylko struchleć! I będąc - na nieuświadomianym poziomie - zdrętwiały z przerażenia żył tak przez pięćdziesiąt lat. Czy mógł być zdrowy?

A czy my możemy być zdrowi, szczęśliwi, kiedy zalega w nas tyle chorobotwórczej pamięci? Słyszę nieraz pytanie: *Skąd taka negatywna pamięć by się we mnie wzięła, skoro dzieciństwo miałem względnie dobre, w młodości nie chorowałem, dobrze się uczyłem i zawsze żyłem przyzwoicie?*

zapytać:

chory?

W tej sytuacji mogę tylko

To dlaczego jesteś

Twierdzę, że

człowiek, który jest wewnętrznie czysty, bez destrukcyjnej pamięci, jest zdrowy! I tu na ogół zaczyna się spór. Rzecz w tym, aby określić, do jak głęboko ukrytych pokładów naszych doznań sięgniemy, jak długo będziemy prowadzić terapię i w którym momencie ją rozpoczniemy. Czy wtedy, kiedy choroba dokonała już nieodwracalnych spustoszeń? A może należałoby pracować poprzez matkę, już od chwili poczęcia? To nic, że ciało jest dopiero w załążku, że psychika zacznie się tworzyć nie wcześniej, niż w ostatnich miesiącach życia płodowego. Istnieje przecież dusza, a także świadomość, rejestrują one wszystkie informacje, nie tylko od poczęcia, ale i genetyczne oraz z poprzednich wcieleń.

W naszej kulturze reinkarnację traktuje się raczej jako ciekawostkę. Zdecydowana większość wierzy, że Bóg stworzył duszę w czasie poczęcia. W podręczniku psychoanalizy, która jest nauką, a nie wiarą, spotkałem się ze stwierdzeniem, że pacjenci podczas seansów zgłaszają, jakoby widzieli obrazy z innego życia. Można i tak do tego podejść. Ważne jest, aby te wydostające się na powierzchnię - z głębin podświadomości - problemy rozwiązać. Jest to język obrazów i symboli.

Uważam też, że powinno się pracować również nad obojgiem rodziców i to jeszcze przed poczęciem przez nich dziecka, aby nie przekazali mu swojej nieuświadomianej złej pamięci.

Bardzo urazowe są przeżycia z łona matki. To tylko tak się mówi, że to najbardziej bezpieczny i beztroski okres naszego życia. A już sam poród to wyjątkowo dramatyczne doświadczenie człowieka. W mojej terapii przeznaczam szczególnie dużo miejsca na odreagowanie urazów

właśnie z łona matki i okołoporodowych. Tej tematyce poświęcę odrębny artykuł.

Także bardzo ważne są przeżycia wczesnodziecięce. Psychoanaliza przyjmuje, że w tym okresie należy doszukiwać się przyczyn wszystkich nerwic, w tym i somatonerwic, a więc chorób psychosomatycznych. Nerwicami również są nałogi oraz myślenie i dążenie do samounicestwienia się. Wprawdzie ja sięgam głębiej, interesują mnie inne wymiary czasu i przestrzeni, posługuję się energią, to do dorobku psychoanalityków odnoszę się z szacunkiem.

Przedstawiam relację pacjenta, który cierpiał na silny lęk przed burzami z piorunami. Rozwiązanie istoty choroby przyszło samo:

Podczas jednego z seansów w gabinecie mgr. Stanisława Kwasika, który odbył się w lecie 1992 roku, niespodziewanie zobaczyłem zdarzenie z dzieciństwa. Pamięć tego przeżycia tak głęboko ukryła się w mojej podświadomości, że nigdy sobie tego nie uświadomiłem. O tym zdarzeniu opowiedziała mi matka, gdy miałem 14 lat.

Mieszkaliśmy na wsi. Moja matka panicznie bała się burzy z piorunami. Pewnego razu - mając trzy lata - zostałem w domu tylko z nią. I właśnie stało się to co najgorsze - nadeszła straszna burza. Matka zapaliła gromnicę i postawiła ją na stole, a sama ze mną weszła pod stół i przez cały czas trwania burzy mocno dramatyzowała - płakała i piszcziała.

Ja natomiast - do wspomnianego seansu, a więc do 39. roku życia, nie wiedząc dlaczego - bardzo bałem się burzy z piorunami. Nie kojarzyłem sobie tego lęku z tamtym zdarzeniem, którego przecież nie pamiętałem, a znałem właściwie tylko z opowiadania. Pamiętam kilka zdarzeń z dzieciństwa, kiedy to wraz z nadejściem burzy wpadałem w panikę. Mieszkając na wsi, musiałem paść krowy. Gdy miałem 12 lat, dorwała mnie porządna burza. Ze strachu myślałem, że ogłupieję. Zostawiłem krowy i co sił w nogach, bez opamiętania uciekałem do domu. Minęło już ponad trzy lata od przeprowadzenia ze mną tego seansu, w czasie którego zostałem uwolniony od pamięci tamtego zdarzenia. Obecnie, nie tylko nie ma we mnie śladu tego lęku, ale nawet lubię burzę, stoję przy otwartym oknie i z przyjemnością jej się przyglądam.

Przykład ten broni tezy, że neurotyków należy wyleczyć zanim staną się rodzicami. Lęki, depresje, alkoholizm, awantury, surowość uczuć, zdrady, rozwody to częste klimaty naszych domów. I jak ma tu wyrosnąć zdrowe emocjonalnie dziecko!

Istnieją urazy psychiczne i fizyczne. Życie niesie tu wiele możliwości, np. utrata pracy, kradzież, pożar, śmierć bliskiej osoby, gwałt, wypadek, choroba. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że urazy fizyczne mają w sobie też doznania psychiczne. Jeśli uwolnimy pamięć z urazowych przeżyć związanych z wypadkiem czy operacją, to może się okazać, że rana szybciej się zagoi. Przytoczę opis wypadku sporządzony przez moją pacjentkę, z zawodu pielęgniarkę.

To stało się nagle. Nie było czasu na ból, strach, prawidłowe zabezpieczenie rany. Pogryzł mnie pies, wilczur i to znajomy. Nawet nie wiem, jak znalazłam się na sali opatrunkowej. Znajomy chirurg rutynowo wykonywał swoje czynności. Podano mi środki uspokajające. Po chwili dotarły do mnie słowa lekarza: »Co za pechowy dzień. Dziewiąta osoba pokąsana przez psa. Nie szyłem rany, ponieważ obawiam się, że będzie ropiała. Brzydko to wygląda, pocierpisz trochę. Rany kąsane przez psa goją się powoli, nawet do sześciu tygodni«. Za trzy dni miałam wyznaczoną wizytę u p. Kwasika. Uczęszczałam na jego seanse medytacyjne z powodu nerwicy. Zaczęło się uwalnianie mojej podświadomości od pamięci szoku wywołanego tym pogryzieniem. Usłyszałam głośne szczekanie psa nad moją głową. To było niesamowite. Poderwałam się z leżanki wyrwana z transu. Rany o dziwo zagoiły się bardzo szybko, została tylko mała blizna, prawie niewidoczna. Nie trwało to sześć tygodni, jak przewidywał chirurg, ale trzy. Lekarze byli zdziwieni, że o połowę krócej trwało gojenie rany. Powiedziałam im, że to zasługa mojego bioterapeuty, p. Kwasika. Widziałam niedowierzanie w ich oczach. Jeszcze do dzisiaj słyszę słowa jednego z chirurgów:

*»
cholera, w tym coś jest«.*

Wniosek stąd nasuwa się sam: te konkretne rany zagoiły się dwa razy szybciej, niż mówi o tym sztuka lekarska, ponieważ usunąłem uraz psychiczny. A ile różnych powikłań pooperacyjnych można by w ten sposób wyleczyć? One przecież mogą istnieć nie dlatego, że operacja źle została przeprowadzona, ale pamięć lęku - z nią związanego - tak się odreagowuje!

19. Pamięć urazów

Wpisany przez Stanisław Kwasik

Mam nadzieję, że udało mi się przekonać Czytelników do pracy nad pozbywaniem się pamięci urazów. Pamiętajmy, że jeśli dzbanowi zawczasu ujmimy tę jedną jedyną kroplę wody, to mu się ucho nie urwie. Pracy jest wiele. Jogin medytuje nawet po kilkanaście godzin dziennie i nie zawsze może powiedzieć, że osiągnął taki rozwój, jaki zamierzył. Życie i filozofia joginów to dla nas - rzecz jasna - skrajność - pokazuje jednak rangę zagadnienia.

STANISŁAW KWASIK